Nr. 203. Kraków, Piątek 25 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W dniach 13 i 14 b. m. odbywały się w sali radnej Wydziału krajowego obrady kraj. komisji dla spraw przemysłowych. W obradach, którym przewodniczył p. marszałek kraj. hr. Tarnowski, a po części ks. Jerzy Czartoryski, wzięli udział pp. Bolesław Baranowski, Leon Chrzanowski, Jan Franke, Kazimierz Laskowski, Arnulf Nawratil, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński, Ludwik Wierzbicki, Juljan Zacharjewicz, dr. Alfred Zgórski i Franciszek Zima.

Członkowie komisji pp. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Władysław Fedorowicz, Edmund Mochnacki i Stanisław Szczepanowski usprawiedliwili swą nieobecność.

W obradach nad sprawą budowy gmachu dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, uczestniczył jako gość, przysłany dla tej sprawy z Wiednia delegat ministerstwa oświaty, inżynier cywilny p. Fritz Mayer. Referentem tego przedmiotu w komisji z ramienia sekcji administracyjnej był p. Ludwik Wierzbicki.

Co do projektowanej budowy, uchwaliła komisja przedstawić Wydziałowi krajowemu następujące wnioski:

a) Komisja kraj. dla spraw przem. oświadcza się za tem, żeby dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach został wzniesiony gmach za staraniem kraju, lecz to pod warunkiem, jeżeli gmina Świątniki górne przyczyni się do pokrycia kosztów budowy kwotą 10.000 złr.

b) Potrzebny pod budowę grunt ma być zakupiony kosztem skarbu krajowego, lecz obszar gruntu, który miałby być przykupionym, powinien być ograniczony do niezbędnej potrzeby.

c) Plan budowy ma być zastosowany do treści uchwały sejmowej z dnia 15 listopada 1889, t. j. powinien uwzględniać potrzebę rozszerzenia planu nauki na ślusarstwo budowlane i artystyczne.

d) Komisja poleca swej sekcji administracyjnej, żeby zajęła się przygotowaniem planu i kosztorysu budowy, tak szkoły samej, jak niemniej także, w myśl żądań ministerstwa, i domów mieszkalnych dla personelu szkolnego. Koszt budynku szkolnego ma być preliminowany co najwyżej do kwoty 35.000 złr. Kwestja budowy gmachu na pomieszczenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach staje się obecnie naglącą, tembardziej, że, jak zapewniał delegat ministerjalny, rząd wyznaczył ogółem około 35.000 złr. na zaopatrzenie tego zakładu w maszyny, przybory i narzędzia, jak niemniej także w nowy motor parowy. Inwentarz ten żadną miarą nie mógłby się pomieścić w dotychczasowym lokalu.

Po załatwieniu powyższej sprawy w obecności p. Mayera, przystąpiła komisja do innych spraw postawionych na porządku dziennym obrad.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, jako szef biura komisji i przewodniczący sekcji administracyjnej, która stanowi poniekąd organ wykonawczy komisji, zdał sprawę z ich czynności w okresie, który upłynął od czasu ostatniego posiedzenia pełnej komisji, t. j. od 26 stycznia b. r.

Uchwałą z dnia 15 listopada 1889 roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z komisją krajową dla spraw przemysłowych jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad zawodowemi szkołami przemysłowemi i warstatami naukowemi.

Na podstawie sprawozdania subkomitetu, uchwaliła komisja zaproponować następujący podział czynności co do wykonywania inspekcji fachowej i administracyjnej nad szkołami rękodzielniczemi i warstatami naukowemi, zostającemi pod jej opieką:

1. Dla szkoły zawodowej kołodziejstwa i bednarstwa, połączonej z kuźnią kucia wozów w Kamionce Strumiłowej, tudzież dla warstatu wzorowego kołodziejskiego w Toustem p. Michała Michalskiego, na inspektora fachowego.

2. Dla wzorowego warstatu stolarskiego w Żywcu i kołodziejskiego w Grybowie p. Jana Rottera, dyrektora wyższej państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

3. Dla szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, starszego inżyniera kolei państwowych i naczelnika warstatów kolejowych w Stanisławowie p. Perachije Birnbauma.

4. Do zamianowania fachowym inspektorem technicznym wzorowych warstatów tkackich w Wilamowicach, Rychwałdzie, Błażowej, Korczynie, Łańcucie, Glinianach i Kosowie, zaproponowała komisja inżyniera Henryka Gruszeckiego, kierownika krajowej szkoły tkackiej w Krośnie; z ramienia zaś komisji ma wykonywać dozór nad wymienionemi tu zakładami, tudzież nad szkołą krośnieńską p. Ludwik Wierzbicki.

5. Kierownik krajowej ceramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie, inżynier Edmund Krzen miałby objąć inspekcję techniczną nad szkołami garncarskiemi w Porembie, Kołomyji i Toustem; w tym samym zaś stosunku, jak p. Wierzbicki nad szkołami tkackiemi, miałby wykonywać dozór stały z ramienia komisji nad wszystkiemi szkołami garncarskiemi i nad ceramiczną stacją doświadczalną prof. Juljana Zacharjewicza.

6. Dozór nad szkołą koronkarską w Muszynie ma wykonywać p. Józefa Neužilowa, kierowniczka szkoły koronkarskiej w Zakopanem, zaś inspektorem szkoły koronkarskiej w Muszynie miałby być ustanowiony p. L. Wierzbicki.

7. P. Wierzbicki obejmie także dozór stały nad wszystkiemi, ze skarbu krajowego subwencjonowanemi szkołami robót kobiecych i koszykarskich.

8. Dwie rękodzielnicze szkoły rządowe przez kraj subwencjonowane, będą miały ze strony komisji krajowej dla spraw przemysłowych referentów stałych w osobie pp. Ludwika Wierzbickiego (szkoła fachowa dla wyrobu z drzewa w Zakopanem) i dra Ferdynanda Weigla (zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach).

9. W końcu proponuje komisja, uprosić p. Nawratila, ażeby przy swoich objazdach urzędowych jako inspektor przemysłowy, zechciał wszędzie odwiedzać szkoły fachowe i warstaty wzorowe, dozorować zakłady te nie tylko pod względem fachowym i higjenicznym, ale pouczać także nauczycieli i młodzież o przepisach, obowiązujących przy prowadzeniu warstatów rękodzielniczych i zakładów przemysłowych.

10. Prof. Jan Franke i nadal, jak dotychczas będzie się opiekował specjalnie szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

(Dok. nast.).

Należna odprawa.

Gazeta Narodowa w nrze 169 daje odprawę osławionemu pismu, z którem tylekroć mieliśmy nieprzyjemność polemizowania. Oto co pisze *Gazeta Narod.*:

Tutejszy organ rosyjski *Czerwonaja Ruś* powraca znowu na naczelnem miejscu numeru do powtórzenia fałszu, iż zaniechanie podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji na manewry wojskowe jest spowodowane niezadowoleniem monarszem z odbytego obchodu Mickiewiczowskiego w Krakowie. Ani pozwolenie na obchód, ani najwyższe świadectwo, iż obchód ten odbył się „z pełną godnością", ani zaprzeczenia wysoce półurzędowe, aby zmiana rozkładu podróży stała w związku jakimkolwiek z obchodem Mickiewiczowskim, nie powstrzymują agitacyjnego organu od odgrzewania fałszu, dla uczynienia zeń narzędzia agitacyjnego.

„W tem mniemaniu, powiada *Czerwonaja Ruś*, że zaniechanie zamiaru cesarza przybycia do Galicji jest skutkiem uroczystości krakowskich, utwierdzały nas uzasadnione wiadomości o zachwianiu stanowiska namiestnika Galicji hr. Badeniego i marszałka krajowego hrabiego Tarnowskiego. Wieści te na razie nie sprawdziły się, ale nie dlatego, że nie miały podstawy, ale dlatego, że stanowisko Polaków w Austrji jest zanadto silne i wpływowe. Z tej to przyczyny ich nielojalne zachowanie się w czasie krakowskich uroczystości nie mogło mieć innych skutków, jak tylko, że cesarz zaniechał myśli odwiedzenia Galicji.

„Jednakże ten jeden wynik jest nowem zamięszaniem ważniejszem, niż ewentualne ustąpienie hr. Badeniego i hr. Tarnowskiego. Cesarz miał przybyć do Galicji w czasie przyszłych wielkich manewrów, w charakterze naczelnego wodza armji, z której to przyczyny odpadły oficjalne przywitanie i wspaniałe uroczystości, urządzane przez kraj dla przyjęcia monarchy. Przy tej sposobności cesarz mógł łatwo poznać istotny stan kraju, jego potrzeby i materjalne kraju zniszczenie..."

Czerwonaja Ruś przedstawia następnie, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęłyby dla „uciskanego" ludu z obecności osoby monarchy, a których lud ten pozbawiają Polacy swą „nieszczęsną narodową manifestacją".

Za nieprzyzwoitość publiczną uważanem jest wymienianie imienia monarchy w dyskusji parlamentarnej; za zdradę stanu niemal wciąganie osoby monarchy w walki partyjne w ciałach reprezentacyjnych, choćby nawet, połączone ze stawianiem jej ponad rządem. Nie powściąga to wcale *Czerwonej Rusi* od czynienia tego w celach marnej agitacji, jaką nie można, mimo jej marnoty, uważać za nic innego, jak za podburzanie ludności przeciw polskiej narodowości".

Organ p. Markowa miota się ustawicznie w wściekłej bezsilności na Polaków. Jako drobny fakt całej bezmyślności *Czerwonej Rusi* przytaczamy wstęp korespondencji krakowskiej, dotyczącej jeszcze obchodu Mickiewiczowskiego:

„Przybywszy rannym pociągiem do byłego polsko-królewskiego grodu, doznajesz samych nieprzyjemnych wrażeń; surowość miejskiego powietrza, ostrokończaste wysokie domy, nieprzepuszczające niemal słońca i sam przejazd przez wązką bramę Florjańską, jakby przez tunel, działają na wrażenia człowieka, jak gdyby się znalazł co najmniej w pieczarze jakiego legendowego podwawelskiego smoka, a jeśli doda się do tego *nieprzyjemną* dla *russkiego* ucha *krakowsko-polską* mowę i *niegrzeczność* mazurskiego ludu w stosunku do obcych, to złoży się obrazek non plus ultra". Cały ten ustęp prawdopodobnie odbity został z *Nowoje Wremia*, tchnie bowiem takim samym szykiem, jak sławne notatki z podróży p. Strannika. Winszujamy Rusinom takiego miłego pisma, jak *Czerwonaja Ruś*!...

Przeciwko wojnie.

Niezależnie od obrad międzynarodowego kongresu nad zaprowadzeniem pokojowych sądów rozjemczych, którym przewodniczy sędziwy lord Herrscheli — kilka dni temu w halli Westminstern odbywały się posiedzenia t. z. powszechnej ligi pokojowej, gdzie prezydującym jest członek parlamentu Wilfryd Lawson. W numerze środowym podaliśmy kilka uwag o znaczeniu i charakterze wszelkich tego rodzaju kongresów; w uzupełnieniu ich dajemy dzisiaj według dzienników londyńskich ciekawe sprawozdanie z przebiegu obrad ligi na pierwszych dwóch posiedzeniach w d. 15 i 16 b. m. Przedmiotem rozpraw w d. 15 b. m. była kwestja: Jak należy zapatrywać się z punktu widzenia chrześcijańskiego i wogóle religijnego, na kwestję pokoju i wojny? W programie przedmiot ten podzielony był na kilka części, pod następującemi tytułami: 1) Świętość ludzkiego życia, 2) braterstwo ludzi i narodów, 3) nauki dawane żydom przez Boga w Starym Testamencie, 5) obowiązki kapłanów względem sprawy pokoju i wojny i 6) religijna nauka wobec pokoju i wojny.

Po załatwieniu zwykłych formalności, zabrał głos przewodniczący Wilfryd Lawson, gorąco wzywany, żeby przemówił. — „Mam żal — mówił Lawson — do tych, którzy budowali wieżę Babel, bo pomięszanie języków nie pozwala mi przemówić językiem zrozumiałym dla wszystkich obecnych. Ale chociaż zgromadzeni tutaj do rozmaitych należą narodowości, łączy ich jedna myśl, która im leży na sercu, a jest nią usiłowanie powstrzymania wojen. Polityka powinna być złączona z religją, gdyż inaczej nie miałaby wielkiej wartości; gdzieindziej niestety przeważa opinja, że polityki nie trzeba mięszać z religją. Religja uczy ludzi kochać swoich nieprzyjaciół, a jednak iluż to jest ojców, którzy nie mają nic pilniejszego, jak umieścić synów w wojsku i nauczyć ich nienawidzić i zabijać. — „Towarzystwo pokoju" nie wspiera się na wyższych klasach, ale raczej jest wyrazem uczuć demokracji. Prasa niedostatecznie je popiera, bo jej łamy otwarte są tylko dla tych spraw, które bardziej interesują publiczność. Posiedzenia ligi nie dostaną naturalnie tak wyczerpującego sprawozdania, jak naprzykład jakaś nadzwyczajna burda uliczna. Zrzadka tylko odezwie się głos podobny do tego, jaki wypowiedział *Times* kiedyś, mówiąc o pewnej agitacji, zakończonej zwycięztwem: „Cóż nas to obchodzi, co o tem powiedzą towarzystwa religijne. Izba Gmin z pewnością nie ulegnie ich wpływom i nie da im posłuchu". Pismo, któreby się zajęło obszernie sprawą ligi, naraziłoby się niechybnie na drwiny i wymówki. Obojętność ogółu była zresztą udziałem każdego reformatora, ale mam niepłonną nadzieję, że im więcej przecierpieć będziemy musieli, z tym większym zapałem pracować będziemy w dobrej sprawie, do której przystąpiliśmy. Być zresztą może, że tak szlachetna dążność, jak rozszerzanie pokoju, poruszy wreszcie serca ogółu i nakłoni go do współudziału".

Sekretarz odczytał następnie referat p. Butlera z Leeds na temat: „Jak rozszerzać braterstwo ludzi". Referent podał projekt następującej rezolucji: „Kongres wyraża zdanie, że braterstwo ludzi pociąga za sobą, jako naturalną konsekwencję, braterstwo narodów; jeżeli się je zachowa, wszystkie prawdziwe ogólniejsze interesy będą wszystkim narodom wspólne. Kongres jest przekonany, że stałą podstawę do trwałego pokoju znajdą ludy w zastósowaniu tej wzniosłej zasady w swoich wzajemnych stosunkach". P. Braithwaite oświadczył się za tym wnioskiem w imieniu panny Cooke, której referat, pod tytułem „Braterstwo nasze jest potęgą" — odczytał. Przedłożono także zgromadzeniu wiele innych odezw, w podobnym zredagowanych duchu; rezolucję p. Butlera jednomyślnie przyjęto.

Z kolei odczytał swój referat p. Moneta (Włoch) i zaprojektował rezolucję następującą: „Kongres uznaje ważny wpływ, jaki chrześcijaństwo wywiera na moralny i polityczny postęp ludzkości; poważnie wzywa zatem misjonarzy, głoszących Ewangelję, oraz innych nauczycieli religji i moralności, ażeby wzięli na siebie obowiązek rozszerzania tych zasad pokoju i dobrej woli, które zajmują główne miejsce w nauce Jezusa Chrystusa, tak samo jak w nauce innych filozofów i moralistów; a przeto Kongres stawia wniosek, żeby każda trzecia niedziela w grudniu każdego roku była poświęconą nauce tych zasad".

P. G. W. Minier poparł ten wniosek, który dał początek dłuższej dyskusji; brali w niej udział wiel. G. D. Bartlett, p. Howarth, p. Cadot, wiel. G. D. Boardman i pana Radu. Zabrał głos między innymi także p. Włodzimierz Bolesta-Kozłowski, członek austrjackiej Rady państwa i dowiódł, że wojna państw między sobą powinna być potępiona, ale wojna rządów z własnymi poddanymi jest zjawiskiem o wiele straszniejszem, zwłaszcza jeżeli chodzi o ideję uznaną, o ideję taką naprzykład jak: wolność sumień; w takich wypadkach doprawdy chwała zostaje przy zwyciężonych. Rezolucje pp. Monety i Kozłowskiego przyjęto.

Na popołudniowem posiedzeniu w dniu 15 b. m. prezydował p. Possy (Francuz) i zagajając posiedzenie po francusku, przytoczył zdanie jednego z największych wojowników (mowca zastrzegł się wyraźnie, że nie mówi „z największych ludzi") Fryderyka Wielkiego, który powiedział: „Gdyby moi żołnierze byli filozofami, toby się wcale nie chcieli bić". Gdyby ludzie znali lepiej filozofję i trochę więcej rachowali się z konsekwencjami rzeczy, nie pozwoliliby rządom prowadzić z sobą wojen. Przewodniczący otworzył zatem dyskusję nad kwestją wojny i pokoju z wychowawczego punktu widzenia. Uchwalono naprzód rezolucję, zwracającą uwagę nauczycieli historji na klęski stanowiące skutki wojen; potem drugą proponującą zastąpić ćwiczenia wojskowe obowiązujące w niektórych szkołach średnich, inną formą fizycznej gimnastyki. Przedstawiono następnie referat komisji upoważniający następujące osoby do wysłania adresu do koronowanych głów Europy w sprawie pokoju: pana D. Richet (Francja), pana Monetę (Włochy), pana Marcoartu (Hiszpanja), p. Hodgson Pratt (Anglja), oraz pana Augustyna Jones (Stany Zjednoczone). P. Graham zakończył posiedzenie, projektując następującą rezolucję: „Kongres wyraża zdanie, że wojna jest nazbyt często przedstawiana w fałszywem świetle przy wychowaniu młodzieży; chce zatem zwrócić uwagę nauczycieli na ich wpływ pod tym względem, a zarazem na ich odpowiedzialność; zachęca ich, żeby nauczali swych uczniów szanować jak należy dzieła pokoju i ich twórców, a jednocześnie, żeby wyrażali się z żalem o stratach i klęskach, jakie są skutkiem wojen zwycięzkich czy nieszczęśliwych. Kongres poleca także rodzicom zastanowić się nad tą stroną w wychowaniu dzieci, i ze względu na doniosłość pierwszych wrażeń w dzieciństwie, uprasza ich o troskliwość i uwagę w tym kierunku". Wniosek ten, zarówno jak i inne rezolucje, odnoszące się do tego samego przedmiotu, przyjęto.

Tego samego dnia, wieczorem, p. I. Passmore Edwards podejmował ucztą w Narodowym Klubie Liberalnym głównych delegatów kongresu, i sam wzniósł toast na cześć „Powszechnego kongresu pokoju w Londynie". — Hon. Dawid Dudley Field odpowiadał w sposób bardzo piękny w imieniu wszystkich; p. F. Passy w imieniu Francji, jako członek paryskiej Izby deputowanych, a Don Marcoartu w imieniu Hiszpanji. Nastąpiły inne toasty, między innemi: „na cześć naszych obcych gości", za których odpowiedzieli: pan James Wood z Nowego Jorku i p. Włodzimierz Bolesta-Kozłowski, Polak, w imieniu monarchji austrjackiej.

Dnia 16 b. m. liga odbyła dwa długie posiedzenia, na których odczytano wiele referatów i przedyskutowano różne kwestje. Przez ten czas prezydowali Hon. D. Dudley Field, p. Hodgson Pratt i p. Pease, członek parlamentu angielskiego.

Przy referacie: „O narodowej kontroli co do wypowiadania wojny", podnoszono trudności nastręczające się przy dokładnem zredagowaniu odnośnej rezolucji i zastanawiano się, jakim sposobem ten cel osiągnąćby można. Ostatecznie sprawę tę odesłano napowrót do komisji. Tematem dalszych referatów były „stosunki państw cywilizowanych z rasami słabszemi"; niektóre prace były bardzo interesujące.

Jedna z nich, napisana przez pana Fox Bourne dowodzi, że ustanowienie władzy zwierzchniej państw cywilizowanych nad rasami słabszemi (jak się rzecz ma naprzykład z kolonjami Wielkiej Brytanji), jakkolwiek błędne w poszczególnych wypadkach, ostatecznie było nieuniknione i w zgodzie z prawem „ostatecznej przewagi bardziej uzdolnionego". Nie można oczekiwać, żeby dalszy rozwój przedsięwzięć kolonizacyjnych, albo co więcej handlowych miał się zmniejszyć; wszystko, czego rozsądnie można się spodziewać i do czego dążyć, — jest, żeby te działania prowadzone były w bardziej filantropijnym kierunku, niż dotychczas. Przedyskutowano następnie rzecz o „pośrednich przyczynach wojny" i o sposobach zaradzenia im; odczytano także wiele referatów innych. Wmięszano przytem do dyskusji kwestję pijaństwa i zauważono, że ludzie rozpaleni trunkiem mają wojownicze usposobienie, a młodzi ludzie pod tym wpływem, wśród nędzy spowodowanej rozmaitemi okolicznościami zaciągają się w rekruty. (Zauważyć trzeba w tem miejscu, że w Anglji nie ma obowiązkowej służby wojskowej). Na tem zakończyły się tego dnia obrady ligi.

Wiadomości polityczne.

Z Rosji.

Indépendance Belge odbiera wiadomość z Petersburga, według której zniesione mają być wydalania na Sybir. Od tej chwili zastąpić je ma kolonizacja niezamieszkałych prowincyj państwa. Wybór miejscowości będzie należał do ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem dóbr państwowych. Car spodziewa się, że w ten sposób zaludni opuszczone okolice.

Socjaliści w Niemczech.

Ponieważ wybitne narodowo-liberalne dzienniki, jak *Köln. Ztg* i *Hannov. Cour.* występują za przedłużeniem ustawy o socjalistach, albo za zaprowadzeniem nowej, domyślano się powszechnie, że nowy pruski, narodowo-liberalny minister finansów Miquel, podziela ten pogląd. *Frankfurter Journal* oświadcza, że przypuszczenie to jest mylne. Tymczasem socjalni demokraci czynią wielkie przygotowania na dzień 1 października. Przedstawiciel radykalniejszego kierunku poseł Maksymiljan Schippel oświadcza, że nie może teraz publicznie przemawiać, bo zatrzymują go wielkie zajęcia przygotowawcze. W odpowiedziach od redakcji *Volkstribüne* Schippla, znajduje się następująca wskazówka: „Wszystkie zakazane druki po upływie ustawy socjalistycznej będą miały naturalnie obieg swobodny". Dzienniki socjalno-demokratyczne twierdzą, że nie może być mowy o szczególnym radykalnym kierunku w ich partji; panować ma w niej najzupeł-

niejsza jedność. Mimo to jest wiele wskazówek, że rzecz się ma inaczej. Wiadoma rzecz, że Bebel potępia nieustanne strejki, za co od pewnej części socjalistycznej prasy spotykają go ciągłe pociski. Jest podobno projekt zwołania po 1 październiku wielkiego socjalistycznego kongresu i zakazania Beblowi występowania na własną rękę. Po stronie Bebla występują natomiast inni, między którymi poseł wrocławski, słynny agitator na Slązku, krawiec Kühn. Swieżo odbyło się w Lignicy zgromadzenie, na którem Kühn przemawiał przeciwko istnej modzie strejków, i wykazywał, że wynik ostatniego głosowania przy wyborach do parlamentu nie uprawnia do zbyt słodkich nadziei. Wynik był pomyślny dla socjalistów: dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, za nimi głosowała znaczna liczba niezadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy, którzy przy zmienionych stosunkach z pewnością nie staną przy sztandarze socjalistycznym.

Z Bułgarji.

Paryzki korespondent *Mosk. Wied.* dowiaduje się rzekomo z kół dyplomatycznych, że zrzeczenie się tronu przez ks. Ferdynanda jest rzeczą niewątpliwą. Za wiązane być już mają rokowania gabinetów, w sprawie nowego ukształtowania rzeczy w Bulgarji. Gabinet wiedeński ma sobie życzyć, żeby Bułgarja, aż do chwili rewizji odpowiednich ustępów traktatu berlińskiego, rządzoną była przez lud. Między Berlinem a Londynem rokowania są już w toku. Naturalnie wiadomości te pochodzą z bardzo podejrzanego źródła i przyjmować je trzeba z zastrzeżeniem.

Były bułgarski oficer Atanassor został aresztowany przez władze tureckie jako ajent polityczny. *Kölnische Zeitung* zapewnia, że nie działał on bynajmniej w imieniu rządu bułgarskiego; świadczy o tem chociażby to, że za zbyteczne zajmowanie się polityką dostał dymisję z armji bułgarskiej. Prawdopodobnie Atanassor był uzbrojony w rosyjskie ruble.

Tajemnice toaletowe.

II.

Po wojnach niemieckich Rzymianie zagustowali w jasno i rudowłosych Tusneldach. Nastąpiła moda farbowania włosów na blond lub rudo. Dały jej początek małżonki Cezarów. Wówczas do tego farbowania włosów używano początkowo mydła holenderskiego (spuma batava), lecz mniej ambarasownem okazało się noszenie peruk, przyprawnych warkoczy i szynionów. W celu zdobycia potrzebnych do ich wyrobu włosów modnego koloru, urządzano poprostu obławy na niemieckie dziewice. O Arminjuszu! czyś nie zasłużył sobie na pomnik w teutoburskim lesie i na wieczną wdzięczność wszystkich Niemek, których warkoczy byłeś obrońcą? Obowiązkiem fryzjerów było uczesanie i ukarbowanie żelazkiem włosów miejscowych, znajdujących się na gruncie i przyprawnych, oraz usunięcie ich z miejsc, gdzie uważane były za zbyteczne. Flirtujące Rzymianki i Rzymianie oprócz tego wszystkiego uważały za niezbędne nadać twarzy zajmującą bladość, obfitem wybieleniem kredą lub bleiweisem...

„Bladym niech będzie kochanek, bladość przystoi ich licom...“

Radzi doświadczony Owidjusz.

Po odbyciu tych wszystkich czynności następowało właściwe ubieranie się, które, jako wychodzące z ram zamierzonego przezemnie zadania, pomijam, dodając jedynie, że strój elegantki musiał być koniecznie obficie wyperfumowanym, tak, aby zdaleka zbliżanie się jej zdradzał zapach. Do *comme il faut* przyjęcia gości należało wyperfumowanie ich esencją różaną cypryjską, wodą fiołkową ateńską i t. p. Imiona ówczesnych Atkinsonów i Pinaudów były: Marcelljan, Cosmos, Nicero...

Dziwne bywają zrządzenia Nemezydy dziejowej.,.

Potomkowie niewiast, którym obcinano warkocze, zapanowali nad potomkami matron, dla których z tych warkoczy wyrabiano szyniony. Lecz dzicy barbarzyńcy nie brali odwetu na warkoczach Rzymianek dla tej prostej przyczyny, że peruk nie używali, a sztuka toaletowa, zarówno jak i wszystkie inne, była im obcą. Jednocześnie zaś od czasów Konstantyna, gdy zapanował surowy ascetyzm religijny, ludzie myśląc o zbawieniu swej duszy, zapominali o ciele.

Dopiero w VIII wieku naszej ery zaświtało ludom europejskim słońce od zachodu... W Hiszpanji osiedlili się Maurowie, spadkobiercy nauki i cywilizacji greckiej. Budzi się do życia architektura, poezja, filozofja, jednocześnie zaś zmartwychpowstaje i kosmetyka, która dostępuje zaszczytu traktowania jej naukowo przez najpierwsze powagi lekarskie arabskie, jak Rhazes, Aciceuna, Mezuë.

Wiek XI., stanowczo więcej emancypowany, aniżeli początek naszego, widzi na katedrze w Salerno kobietę lekarza-profesora, Trotalę, autorkę dzieła: „Trotaia, ku użytkowi niewiast i ku ich ozdobie, czyli o ich twarzy i łonie“; książka ta w wielu wydaniach przez długie czasy była poradnikiem dam i kasztelanek średniowiecznych we wszelkich dolegliwościach urody lub ich płci właściwych...

Największy chirurg wieków średnich, profesor z Montpellier, Guy de Chauliar, uważał za stosowne wcielić do swej „Grande Chirurgie“ (1363) cały szereg rad, tyczących się uwydatnienia i zachowania urody, oraz przepisów na odpowiednie kosmetyki; zalecane przez niego pasty, pudry, płyny, pomady, bielidła farby na włosy, maście, róże, bardzo nie wiele różnią się od specyfików obecnie używanych.

Pierwsze od czasów Owidjusza dzieło wyłącznie poświęcone upiększaniu twarzy, napisał lekarz wenecki, Giovanni Marinelli, p. t. „O ozdobie pań, traktat według dzieła pewnej królowej greckiej“ (1562). Z niego dowiadujemy się o sposobie barwienia włosów na kolor złocisty (filo d'oro) lub popielaty (blond cendré), podziwiany przez nas w portretach włoskich mistrzów pendzla z XVI i XVII wieku. Na gruntach południowych, mówiąc agronomicznie, rodzi się przeważnie czarna odmiana kobiet; złocisty połysk włosów oryginały tych portretów zawdzięczały jedynie sztuce. La bella donna, zmywszy głowę i włosy mydłem, zwilżała je farbą z mocnego ługu, kamienia winnego, odwaru drzewa bluszczowego i mąki jęczmiennej, wkładała specjalny ad hoc kapelusz bez denka o olbrzymiej szerokości rondzie, przez którego brzegi naokół zwieszały się rozpuszczone włosy. W tym stroju, z grzebieniem, lusterkiem i miseczką z farbą w ręku, siadała o samem południu na płaskim dachu swej willi, w celu wystawienia swych włosów na działanie słońca... W miarę wysychania zwilżała je ponownie i rozczesywała, powtarzając tę procedurę aż do otrzymania pożądanego odcienia, co wymagało sześć godzin i więcej palenia się na słońcu. Przy tej manipulacji wiele kobiet padało ofiarą porażenia słonecznego, lecz żadnej z nich to nie odstraszało.

Pozwolę sobie wątpić, czy kobieta XIX wieku byłaby zdolną do podobnego poświęcenia.

Z przytoczonego widzimy, że kosmetyka w średnich wiekach była traktowaną poważnie i naukowo przez najpierwszych lekarzy, a nie znajdowała się jak nieomal do dzisiaj w ręku perukarzy, fryzjerów i fabrykantów „niezawodnych“ środków.

Pod tym względem my, ludzie XIX go wieku, jesteśmy barbarzyńcami w porównaniu do średnich wieków...

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* P. Antoni Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów, wyjechał do Karlsbadu.

* W kościele OO. Karmelitów odsłonięto epitafium dla ś. p. hr. Józefa Dunina Borkowskiego, zmarłego w roku 1843, postawione sumptem jego synowca hr. Jerzego Dunina Borkowskiego, a dłuta rzeźbiarza p. J. Markowskiego.

* „Lutnia“ otwiera we wrześniu szkołę śpiewu, podobnie jak w roku zeszłym. Oddział śpiewu solowego prowadzić będzie p. Marcela Ledererowa, oddział śpiewu choralnego p. Stan. Niewiadomski.

* W walącej się kamienicy przy placu Marjackim, gdzie onegdaj zawalił się przedsionek, zarządził urząd budowniczy środki ostrożności.

* † Gustaw Bończa Postruski, właściciel dóbr zmarł wczoraj we Lwowie w 70 roku życia.

* † Józef Brodniewicz, artysta muzyk zmarł wczoraj przeżywszy lat 31.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rawa dn. 20 lipca. — Burza gwałtowna zawaliła 17 b. m. wieczorem stajnię dworską w Kamionce-Horajec koło Rawy ruskiej. Zwaliska ubiły 30 a pokaleczyły 40 kilka sztuk bydła, należącego do dzierżawców Nachmana Toepfera i Kamera. Majątek ten jest własnością adwokata lwowskiego dr. Jana Czajkowskiego.

* Wojniłów dn. 23 lipca. † Zmarła tu ś. p. Amalja z hr. Kalinowskich Raciborska.

* Brody dn. 23 lipca. — Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum niemieckiem odbył się w dniach 11 do 17 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Ludomiła Germana. Do egzaminu zgłosiło się 27 abiturjentów; z tych zostali uznani za dojrzałych: Czerner Henryk, Damaszek Samuel, Frenkel Herman, Goldstein Joachim, Handel Salomon (z odznaczeniem), Łotocki Kazimierz (z odznaczeniem), Malisz Ludwik, Ostiller Benjamin, Reisman Ozjasz, Rozenblat Bernard, Roth Salomon, Rozdolski Józef (z odznaczeniem), Rudnik Józef, hr. Russocki Kazimierz, Schafin Joachim, Weber Jakób, Wolfram Szymon, Womela Longin (z odznaczeniem), Wojcicki Władysław. Na sześć tygodni reprobowano 3, na rok 4 ech, a jeden odstąpił od egzaminu.

KURJER DYECEZJALNY.

* Dnia 20 lipca b. r. otrzymali z rąk JW. Najprz. ks. biskupa ordynarjusza, dra Łukasza Ostoji Soleckiego, święcenia kapłańskie następujący djakoni: 1) Bielawski Franciszek, 2) Borek Florjan. 3) Czajka Wawrzyniec, 4) Dukiet Michał, 5) Dutchka Edmund, 6) Falęcki Stanisław, 7) Flis Franciszek, 8) Fus Stefan, 9) Gayda Józef, 10) Gondelowski Leon, 11) Kraus Gabrjel, 12) Malinowski Stanisław, 13) Małek Franciszek, 14) Sierzęga Franciszek, 15) Sirak Aleksander, 16) Stachyrak Józef, 17) Strzelbicki Józef, 18) Tryczyński Władysław, 19) Wójcik Józef.

* Na kapitule konwentu OO. Reformatów, odbytej w Wieliczce w dniach 15, 16 i 17 b. m., wybrano prowincjałem O. Joachima Maciejczyka; gwardjanem konwentu w Przemyślu, O. Eugenjusza Dudzińskiego; wikarym O. Korneła Strzelichowskiego; patrem O. Romana Deszczułkę, a magistrami: OO. Filipa Sosin i Egidjusza Mindowicza.

KURJER POCZTOWY.

* Wedle reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 27 czerwca 1890 l. 27425 zostaną wydane, zamiast będących obecnie w użyciu znaczków pocztowych, nowe znaczki następujących kategoryj: po 1 cnt. ciemnoszarej, po 2 cnt. jasno-brunatnej, po 3 cnt. zielonej, po 5 cnt. czerwonej, po 10 ct. niebieskiej, po 12 ct. ciemnoczerwonej, po 15 ct. amarantowej, po 20 ct. oliwkowo-zielonej, po 24 ct. szaroniebieskiej, po 30 ct. ciemno-brunatnej, po 50 ct. fioletowej, po 1 złr. ciemno-niebieskiej, po 2 złr. ciemno czerwonej barwy. Nowe znaczki pocztowe po 1, 12, 15, 24, 30 ct. i po 1 i 2 złr. wejdą w życie od 1 września b. r., reszta znaczków pocztowych dopiero po wyczerpaniu zapasów pojedynczych kategoryj obecnych marek.

Jako termin, w którym obecne znaczki pocztowe tracą swą wartość, ustanawia się dzień 31 grudnia b. r., do 31 marca 1891 będą atoli wszystkie urzęda pocztowe mieniać bezpłatnie na nowe dawne zapasy w całych kartkach lub dziesiątych ich częściach.

Istniejące znaczki gazetowe i za doręczenie czasopism zatrzymują nadal swą wartość.

KURJER EKONOMICZNY.

* Konkurs mleczności krów odbył się onegdaj na wiedeńskiej wystawie rolniczo-lasowej. Zwycięztwo odniosły rasa algauska i berneńska. Dziesięć najdojniejszych krów dały od 19·27 do 22·67 liter mleka. W ich liczbie dwie krowy rasy algauskiej były najdojniejsze, po nich szły dwie rasy berneńskiej.

MIANOWANIA.

* Minister skarbu zamianował kontrolerów fabryk tytoniu, Karola Kuszczaka w Monasterzyskach i Kornela Oppenauera w Jagielnicy, dyrektorami fabryk tytoniu pierwszej kategorji.

* Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował sierżanta 54 batalionu obrony krajowej w Wadowicach, Adolfa Dydyńskiego, kancelistą Sądu obwodowego w Wadowicach; zaś podoficera rachunkowego I. klasy przy pułku piechoty nr. 56 w Krakowie, Zygmunta Siermontowskiego, kancelistą w Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

KONKURSY.

* Wakuje posada rządcy urzędu pocztowego w Wadowicach z poborami IX klasy rangi i kaucji w kwocie jednorocznej płacy. Termin podań do Dyrekcji poczt we Lwowie upływa d. 7 sierpnia b. r. — Celem rozdania zapomogi w rocznej kwocie 100 złr. z fundacji ś. p. Marcelego Madeyskiego dla wdów i sierót po adwokatach, którzy mieli siedzibę w okręgu lwowskiej Izby, ogłasza się konkurs. Podania wnosić należy do dnia 31 sierpnia 1890. Bliższych szczegółów udziela kancelarja Izby we Lwowie. (Patrz nr. 168 *Gazety Lwowskiej).*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d 23 lipca. Pojawiła się nowa lista kandydatów na stolicę arcybiskupią i to w *Nowej Reformie* w korespondencji z Berlina. Mielibyśmy więc, pomijając sporadyczne kombinacje, dotychczas dwie listy „wiarogodne“ — jednę skombinowaną przez *Posener Ztg.*, drugą przez *Nową Reformę.* Zaczekajmy na dalsze „wiarogodne“.— Tak pisze *Kurjer Poznański*, organ duchowieństwa wielkopolskiego, a więc stanowczo dobrze poinformowany.

KURJER WARSZAWSKI.

* W sprawie zabójstwa M. Wisnowskiej w Warszawie, donosi *Kurjer Poranny*: Energiczne śledztwo wykrywa wciąż nowe szczegóły. Aresztowany A. Barteniew, jak już wiadomo z depeszy *Agencji Północnej*, otrzymał dymisję z pułku. Dymisja ta przed kilku dniami nadeszła do Warszawy i wskutek tego Barteniew, który pozostawał dotychczas w areszcie na Saskim placu, odstawiony został bezzwłocznie do więzienia badań. Ojciec B był w Warszawie przez dni parę, obecnie powrócił do swego majątku w gubernji tambowskiej. — W jednym z pierwszorzędnych jubilerskich magazynów na Krakowskiem Przedmieściu, oglądaliśmy nadzwyczaj oryginalny medaljon, przedstawiający trupią główkę. Cała główka jest wysadzaną brylantami, wklęsłości po oczach i nosie są wykonane ze srebra oksydowanego. Zęby nader misterne i pod główką dwa piszczele na krzyż złożone, misternie wyrzeźbione z kości słoniowej. Główka ta jest zrobioną artystycznie i przedstawia wartość okrągłej sumki 800 rubli, zrobioną zaś była na zamówienie Barteniewa.

* Bawi w Warszawie „król jeźdźców“, znany szerokim kołom w kraju, p. Edward Raciborski, starzec 84-letni, dzielnie się dotąd trzymający.

KURJER WILEŃSKI.

* P. Aleksander Jelski komunikuje, iż w gubernji mińskiej świętokradztwa są na porządku dziennym. Prawie jednocześnie, pomimo dyżurów straży nocnych okradziono sobory w Mirze (powiat nowogrodzki) i Słobodzie Pacowskiej (powiat bobrujski) tudzież kościoły w Nowo gródku i Annopolu (powiat miński). W tem ostatniem miejscu złoczyńcy sprofanowali także groby Radziwiłłowskie. Policja wpadła na ślady świętokradców, którym przewodniczył zbrodniarz recydywista.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Edykt ministerjalny, dotyczący rozwiązania włoskiego Towarzystwa szkolnego w Trjeście *Pro patria*, podaje za powód tego kroku depeszę gratulacyjną Walnego Zgromadzenia do stowarzyszenia *Dante Alighieri*, którego stanowisko nieprzyjazne względem naszej monarchji jest znane.

* W pierwszej połowie przyszłego miesiąca wyjedzie do Kopenhagi eskadra austrjacko-węgierska na obchód urodzin cesarza, w d. 17 sierpnia przypadających.

* P. Drucker, młody skrzypek urodzony w Królestwie Polskiem, zwraca obecnie swoim talentem uwagę świata artystycznego. Wiedeńska „Musik und Theater Ztg.“ w Nrze z d. 15 go czerwca poświęca mu dłuższy artykuł, którego autor, niejaki p. Kühle, podnosi szczególnie niesłychaną pamięć artysty i rokuje mu miejsce obok pierwszych wirtuozów gry na skrzypcach. Drucker odbywał nauki przez pewien czas w konserwatorjum warszawskiem, był kapelmistrzem operetki lwowskiej, obecnie zaś jest nauczycielem prywatnej szkoły muzycznej w Wiedniu.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Tutejsze dzienniki donoszą, że Cesarz ustanowił nową oznakę zasługi, która się będzie nazywała *signum laudis.* Zastąpi ona dotychczasową pismną „Najwyższą pochwałę“. *Signum laudis* jest to medal matowo złoty, z wyobrażeniem korony i będzie noszony na takiej samej wstążce, jak wojskowy krzyż zasługi Na stronie przedniej jest portret Cesarza, na odwrotnej napis *signum laudis* i korona. Oznaka ta jest przeznaczona tylko dla wojskowych.

KURJER BERLIŃSKI.

* W dniu 4 sierpnia r. b. rozpocznie się w Berlinie X. międzynarodowy kongres lekarski w którym uczestniczyć będą następujący lekarze warszawscy: dr. Juljusz Steinhaus mówić ma „o skutkach długotrwałej niedrożności przewodu żółciowego;“ dr. Samuel Goldflam „o niezwykłym rodzaju rodzinnego paraliżu“; dr. Józef Drzewiecki „o leczeniu chronicznych katarów płucnych i suchot za pomocą wdychań gazowych“ (w języku angielskim); dr. Franciszek Neugebauer (syn) zademonstruje kilka preparatów anatomicznych; dr. Ksawery Watraszewski opowie „o rezultatach injekcyjnych“; dr. Teodor Heryng postawi pytanie: „czy suchoty gardlane mogą być wyleczone drogą operacji?“; dr. Odo Bujwid „o poszukiwaniach bakterjologicznych nad powietrzem i wodą w Warszawie“. Ogółem siedmiu lekarzy warszawskich przemawiać będzie z katedry kongresu, który trwać ma dni pięć i ukończy się w dniu 9 sierpnia. Oprócz powyżej wymienionych, na zjazd berliński wybiera się liczne grono lekarzy warszawskich, nie przyjmujących czynnego w zjeździe udziału.

WUJ MAKSYMILJAN.

1) PRZEZ

JADWIGĘ WITTÓWNĘ.

Do pokoju Jadwigi wbiegła młoda osoba i rzucając się na krzesełko, zawołała:

— Zgadnij, kogo widziałam wczoraj na raucie u Leonów?

Jadwiga, która siedziała właśnie przed otwartą szafą i układała na półkach stosy bielizny dziecinnej, spojrzała na przybyłą z pobłażliwym uśmiechem.

— Moja Dorciu — rzekła — nie bądź zagadkową i powiedz odrazu, a zanim powiesz, zdejm okrycie, bo u mnie ciepło...

— A na dworze zimno i zaziębisz się — dodała z przekąsem Dorcia. — Oj! te zamężne przyjaciółki — westchnęła, rozpinając futerko — jak się to zmienia prędko, jakie to zaraz gderliwe, powolne, ciężkie do myślenia!

— Ależ, Dorciu — rzekła Jadwiga, śmiejąc się wesoło — nie męcz mnie długo.

— Widziałam poprostu twego kuzyna Maksa.

Wesoła twarz Jadwigi sposępniała na te słowa.

— Nie wiedziałam, że jest w mieście.

— Jak ty to dziwnie mówisz, Jadwisiu! Nie umiesz nawet ukryć twojej niechęci.

— Cóż robić! — westchnęła Jadwiga. — Przyznaję, że tęsknota za nim milszą mi jest, niż jego obecność.

— Ale dlaczego? Ja nie znam człowieka, któryby go nie cenił.

— I ty, Dorciu, podziwiasz go także. Istna ćma z ciebie.

— Alboż Maks nie jest światłem samem? — rzekła Dorcia ze szczerym zapałem. — Powiedz mi, dlaczego nie lubisz go?

Jadwiga milczała, związując każdy tuzin małych koszulek niebieską wstążką.

— Wiesz, co mi powiedział profesor G., gdyśmy oboje przypatrywali mu się zdaleka, to prawdziwy humanista. Od tej chwili, zdaje mi się, że podobał mi się jeszcze więcej i w innem ukazał się świetle.

— Humanista! — powtórzyła Jadwiga z niesłychaną pogardą i blaskiem w oczach, który w tej praktycznej, drzemiącej trochę mężatce, przypominał bystrą niegdyś dziewczynę, pełną żywych myśli i żywych uczuć. — O! niech cię Bóg strzeże, abyś nie spotkała na twej drodze takiego humanisty, dla którego istnieją tylko rzeczy wytworne i wykwintne uczucia, który rozkoszuje się radością, tak jak bólem, byle forma radości, czy bólu, była doskonała, skończona, klasyczna.

Dora, zdziwiona tym wybuchem, zauważyła nieśmiało:

— Ty masz do niego jakiś żal. Co on ci zrobił złego?

— O! nie mnie — odparła — nie za siebie mam żal do niego, ale za istotę, która była mi bardzo drogą, a która umarła dlatego, że pokochała... humanistę.

— A on może nie dbał o nią? — spytała Dorcia.

— On ją dotąd kocha.

— Więc w czem jego wina?

— Niestety! Kochał ją po swojemu — dodała Jadwiga. — Abyś dobrze zrozumiała, muszę ci wszystko opowiedzieć.

Zdaje się, że Dorcia wybrała się już z domu na długie odwiedziny, że potrzebowała właśnie dowiedzieć się *wszystkiego* o Maksie, bo zupełnie zadowolona rozsiadła się w foteliku.

— Maksymiljan — zaczęła zwolna Jadwiga — jest ciotecznym bratem mojej matki...

Dorcia przerwała jej śmiechem.

— Ma...ksy...mi...ljan — powtórzyła przeciągle — jakież to długie i uroczyste. W towarzystwie nazywają go poprostu Maksem. Mówią mężczyźni: poczciwy Maks, szczęśliwy Maks, a panie wzdychają: *charmant Maks, cher Maks!* Ty jedna tylko...

— Tak, ja jedna i zaraz dowiesz się, dlaczego. Bałam się go od lat dziecinnych; był nadto mądry, abym swobodnie rozmawiać z nim mogła, nadto bogaty, aby w stosunkach z domem naszym nie uwydatniała się pewna różnica, nadto wysoki, abym wygodnie mogła nań patrzeć i nadto młody, aby wypadało nazywać go wujem. Więc też gdy dla wszystkich był Maksem, ja, siostrzenica, młodsza od niego tylko o lat dziesięć, nie śmiałam mówić doń inaczej, jak naprzykład: niech Maksymiljan patrzy, albo gdzie Maksymiljan był i t. p.

Otóż ten świetny, podziwiany młodzieniec miał zaufanie do mojej matki i nieraz zwierzał się jej z bardzo skrytych myśli, planów, marzeń, nie zważając na dziewczynkę, która się zwykle opodal bawiła. W owym czasie Maksymiljan stawiał pierwsze kroki w świecie, który skłaniał się pod same jego stopy.

Był on dziwnie mądrym, wysoko wykształconym na klasycznych mistrzach, zwiedził już wiele świata, namiętnie kochał starą sztukę, stare kamienie, a zarazem całą epokę odrodzenia, za którą trapiła go tęsknota niczem nieukojona. Z jego to ust usłyszałam po raz pierwszy tajemnicze wyrazy ze czcią wymawiane, jak: renesans, humanizm, wiek XVI, a zaciekawiona niemi szukałam znaczenia ich po książkach, uczyłam się później z zapałem wszystkiego, co z pojęciami temi miało związek.

Ojciec jego umarł dawno, została tylko matka, o której powiem ci w dwóch słowach, że urodziła się w książęcym domu i księżną prawdziwą, nieubłaganą została do końca życia, choć po mężu szlacheckie tylko nosiła nazwisko. Prawda, że to nazwisko sięgało czasów Kazimierza Wielkiego i że syn jej był ostatnim swego rodu.

Niemirowie często księżniczki brali za żony i kwestja ożenienia Maksymiljana teraz, gdy już pod jej kierunkiem wyrósł na genjalnego męża, pochłaniała wszystkie jej myśli. O ile wiem, syn dzielił jej zapatrywania. Dziedzic takiego herbu i takiej fortuny musiał być ostrożnym w wyborze matki dla przyszłych Niemirów; zostawił to rozumowi i przezorności tej, którą z pomiędzy kobiet najwięcej dotąd czcił i kochał.

Wywieziono mnie z domu na pensję i przez cztery lata nie wiedziałam wcale, co się działo z moim młodym wujaszkiem.

Kiedy powróciłam, zastałam niespodziankę. Wuj Maksymiljan przez letnie miesiące miał u nas zamieszkać. Zapewne matka jego była blizką wyrzeczenia ostatniego słowa, bo nagle zażądała, by stary pałac swój z gruntu odnowił.

Maksa, znudzonego już cokolwiek modnym światem, ożywiła ta myśl. Kilka miesięcy odpoczynku od towarzystwa i pogrążenie się w renesansie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

* W niemieckiej literaturze kwitła szkoła, znana pod mianem „szwabskiej“; najgłośniejszym jej pieśniarzem był Ludwik Uhland Teraz zeszedł ze świata ostatni z tego zastępu, Gustaw Pfizor, w 84 roku życia. Poezje jego odznaczają się prostotą i uczuciem.

KURJER MONACHIJSKI.

* Minister Lutz wyjechał do swojej willi Niederpöching nad jeziorem Starnberg. Obecnie znajduje się w stanie rekonwalescencji.

KURJER PARYSKI.

* W stolicy Francji wzrosła w ostatnich czasach do rozmiarów przerażających namiętność do gry hazardownej Ujawnia się to na wyścigach konnych, gdzie setki tysięcy ludzi, nawet uboższych, stawia na totalizatora i odrywa się od pracy, śpiesząc na pole wyścigowe. Nie pamiętają też czasu, w którymby na wyścigach bywało tyle publiczności, co w r. b. Dąży tam zewsząd tysiące dorożek i omnibusów, przywożąc tłumy kantorowiczów, subjektów i t. d. Stwierdzono, że ludzie ci okradają swoich pryncypałów, byle tylko módz szukać szczęścia w stawkach na tego lub owego konia Zniesiono kantory totalizatora w mieście, by nie dawać ludności uboższej sposobności do zgrywania się, za to śpieszy ona, jak może, na plac wyścigowy osobiście, tracąc tam nietylko pieniądze, ale nawet i czas, gdyż na wycieczkę taką potrzeba im całego niemal dnia. Oprócz tego policja odkryła cały szereg tajnych szulerni, gdzie uprawiano grę w ruletę.

KURJER PETERSBURSKI.

* Rodzina carska powróciwszy z podróży fińskiej, zamieszkała w Peterhofie i będzie tam bawiła aż do przyjazdu cesarza niemieckiego.

KURJER RZYMSKI.

* Król Humbert zabawi w San Rossore przez tydzień, poczem uda się do Moncy, gdzie się zatrzyma aż do wielkich włoskich manewrów wojskowych Królowa Małgorzata mieszka w Ceresola i odbywa wycieczki w góry.

KURJER LONDYNSKI.

* Najstarszy syn księcia Walji niebezpiecznie zachorował.

* Królowa Wiktorja wyjechała z Windsoru do Osborne na wyspie Wight. 4 sierpnia jest tam oczekiwany cesarz niemiecki.

* Stuletnia rocznica śmierci jednego z pierwszych ekonomistów Adama Smitha, który może być słusznie nazwany twórcą tej nauki, przypadała w dniu 15 b. m.

* Literackie Towarz. przyjaciół Polski w Londynie odbyło w z. m. w lokalu swym na Dukestreet, St. James 58, doroczne walne posiedzenie, na którem obecni byli pp. Giełgudowie, pani Carter, panna Maude Ashurst Biggs, panna Jazdowska, panna Detkens, p. Leon i p Jazdowski. Ze sprawozdania za rok 1889 okazuje się, że Rada Towarzystwa była w stanie pokryć 3 letni niedobór, dzięki legatowi p. W. Lloyd Birnbek, wynoszącemu 300 ft. W r. 1889 niosło pomoc Towarzystwo 159 Polakom niezdatnym do pracy lub chorym, albo nie mogącym znaleźć zajęcia prócz tego otrzymało miesięcznie 9 weteranów i żołnierzy zasiłek z procentów od funduszu im. pani Gnorowskiej, który zostaje pod zarządem Towarzystwa. W skutek prześladowania religijnego w Rosji, przybywa wielu Polaków do Anglji, szukając zajęcia, które stara im się Towarzystwo wyjednywać, obznajamiając ludność angielską z stosunkami w Polsce. Komitet pań Towarzystwa nie przestaje zajmować się sprzedażą wyrobów włościanek polskich i urządził polski bal w Westminster Town Hall na korzyść dotkniętych głodem włościan w Galicji Członkami Rady Towarzystwa wybrani zostali na rok bieżący: pani A. Giełgudowa, pani W. H. Carter, pani Mac-Gregor, panna M. A. Biggs, panna Jazdowska, pp. W. S. Lach Szyrma, pułkownik William Pinney, Thomson Hankey, Henry Soden, William Burder Coutss, John Henneker Heaton, hr. Ludwik Łubieński i B. J. Jazdowski. W końcu odczytał p. A. Giełgud memorandum, przedstawiające obecne stosunki w Polsce pod trzema rządami.

* Lord major Londynu, sir Edward Isaacs jak wiadomo, żyd, dawał obiad dla anglikańskich arcybiskupów i biskupów. Arcybiskup Canterbury w mowie swej wspomniał, że kościół anglikański ma obecnie dwa zadania do spełnienia: pouczyć pracodawców o ich obowiązkach względem pracowników i zająć się sprawą, jak najrychlejszego wzniesienia domów dla ubogich.

KURJER AMERYKANSKI

* W Stanach Zjednoczonych istnieje tak zwany „fundusz sumienia“. Powstał on w r. 1811 i wynosi obecnie około 300.000 dolarów. Tworzy się zaś w ten sposób, że prawie codziennie urząd skarbu państwa otrzymuje listy, zawierające 20 centów aż do stu dolarów, z objaśnieniem, że pieniądze skradzione zostały skarbowi. Często brak tam podpisu, inne zaś zawierają podpis „sumienie“ lub „restytucja“. W jednym z takich listów napisano: „od tego, który na przyszłość będzie pamiętał o przysłowiu: nie kradnij“, w innym znów: „Zaniepokojone sumienie zwraca 12½ dolara, skradzione skarbowi; jeszcze inny: „Panie skarbniku, przyjmij pan 14 dolarów od tego, który chce pojednać się z Bogiem“. Największa suma, jaką wogóle kiedykolwiek nadesłano, wynosiła 5000 dolarów. Nadsyłający dołączył do tej sumy list następujący: „Pieniądze te należą się rządowi, chociaż świat sądzi, że przyszedłem do nich w sposób uczciwy. Przekładam jednakże czyste sumienie nad pieniądze“.

* Upały w Ameryce panują przerażające. W Chicago w przeciągu dwu dni umarło wskutek udaru słonecznego 18 osób, a 117 popadło w omdlenie. Na trzeci dzień liczba zmarłych wskutek upałów doszła do 40.

Rozmaitości.

Pojedynek kapelmistrzów. Strauss, dający obecnie koncerta w Stanach Zjednoczonych, otrzymał i przyjął wyzwanie dyrektora orkiestry w New Yorku Frana na pojedynek... koncertowy, któremu przysłuchiwać się i który sądzić będzie audytorjum liczne. Walka o lepsze odbyć się ma przy następujących warunkach: Obie orkiestry, równe co do liczby muzykantów, zajmą miejsce na jednej estradzie. Orkiestra Straussa ma następnie wykonywać program ułożony przez Franka, Frank zaś ze swoimi muzykantami program, jaki mu Strauss wyznaczy. Frank spodziewa się, iż przez to wykaże wyższość amerykańskich artystów nad ich kolegami z Europy.

Zęby. U nas białe ząbki są ozdobą różanej buzi, w państwie Siam przeciwnie damy ubiegają się o to ażeby mieć zęby czarne jak heban! W tym celu żują bezustannie jakieś orzechy krajowe, od których im ząbki czernieją...

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 25 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jakóba Apostoła. Urodzony w Betsaidzie; był bratem św. Jana Ewangelisty. Nazwany jest *Starszym*, dla różnicy od drugiego Apostoła Jakóba *Młodszego*, od którego pierwej został powołany na apostolstwo. Po Wniebowstąpieniu P. opowiadał Ewangelję w Judei. Z rozkazu króla Agrypy został ściętym w Jerozolimie roku 44 ery chrześcijańskiej. Ciało jego spoczywa w Hiszpanji, w mieście Kompostelli.

Kalendarz. Dziś św. Jakóba, Apostoła; jutro: św. Anny, matki Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz historyczny. 25 lipca 1393 roku: Smierć Konrada Wallenroda, mistrza krzyżackiego. — 1418 roku: Walny sejm w Łęczycy. — 1434 roku: Koronacja Władysława Warneńczyka.

Otwarcie Zakładu im. Helclów. W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania o poświęceniu gmachu i dzwonów „Domu im Helclów“, pośpieszamy donieść, że w dniu wczorajszym o godz. 8 rano dopełnił JE Książę Kardynał zapowiedzianej drugiej części uroczystości konsekracyjnych, t. j. poświęcenia kaplicy, w której odprawioną została po raz pierwszy msza św. Po skończonym obrzędzie przemówił Jego Eminencja do Matki przełożonej Sióstr Miłosierdzia w te słowa:

„Najmilsza moja Córko! Oddaję w twoje ręce ten przybytek poświęcony, w którym za chwilę pierwszą Ofiarę świętą odprawię. Oddaję ci w opiekę i tych nieszczęśliwych, których tu wnieśliśmy, bo sami nie mogli wstać i wziąć swego łoża. Obowiązkiem twym będzie czuwać nie tylko nad porządkiem i zaspakajaniem ich potrzeb cielesnych, ale i potrzeb duchowych. Niechaj dzień jeden nie przeminie bez Ofiary świętej, niech obowiązki swe wobec Boga należycie wypełniają

„Nie zapominaj także, najmilsza Siostro, o założycielach tego przybytku Boskiego i przytułku nieszczęśliwych. Odkupili oni majątek, który przed zaborem był własnością kościelną, a na którym jakoby skutkiem klątwy Bożej nie wiodło się nikomu Odkupiwszy go, zrobili zeń najlepszy użytek, poświęcając go Bogu i nieszczęśliwym. A jakkolwiek ten wielki akt miłosierdzia musiał im zjednać łaskę tego Największego Dobrodzieja, to jednak my rozumem ziemskim sądząc nie możemy być pewni, ażali modlitwy nasze i ofiary Bogu Najwyższemu składane nie mogą być ich duszy pomocne.

„Niechaj przeto w modłach do Pana zanoszonych nie będą pominięci ci, co są ojcem i matką tego zakładu ubogich, owszem módlcie się za nich, wy szczególniej, którzy ich łaski doznaliście. Niech przez wasze modlitwy, ofiary i pobożne życie łaska Boża spada na ten dom, Zgromadzenie i na miasto całe. A teraz przystąpimy do odprawienia pierwszej Ofiary św. i ten przybytek dla wszystkich wiernych otwartym zostanie“.

Podczas nabożeństwa znajdowali się na galerji przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, a mianowicie: Zastępca delegata hr. Starzeński, radcy dworu: Englisch i Hayling, wice prezydenci: Friedlein i dr. Szmidt oraz Stanisław hr. Tarnowski, jako delegat Wydziału krajowego.

Nadto asystowało grono wybitnych osób miejskich i liczny zastęp pań.

Na lekarza Domu chorych im. Helclów powołany został radny m. dr. Ludwik Wiśniewski.

Hr. Stan. Tarnowski złożył do rąk referenta administracyjnego Rady szkolnej krajowej kwotę 1.200 złr., przypadającą mu z tytułu poborów członka Rady szkolnej krajowej, z przeznaczeniem tej sumy na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych.

Dr Sawczak, członek Wydziału krajowego, bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie.

R. m. dr. Franciszek Paszkowski, objął obowiązki prezesa Rady powiatowej krakowskiej w zastępstwie p. A. Milieskiego, który udał się na letni pobyt do Szmeksu.

O ś. p. Oskarze Kolbergu, znajdujemy dłuższe, wielce sympatycznie skreślone wspomnienie w ostatnim zeszycie znanego drezdeńskiego tygodnika: „Magazin für die Literatur des Inn- und Auslandes“.

Kazania ks Karola Antoniewicza T. J. dotąd nie wydane, znajdują się obecnie pod prasą drukarską, a w połowie września b. r. ukażą się w dwóch grubych tomach na widok publiczny. Jednomyślnem zdaniem wszystkich badaczów i znawców kaznodziejskiej naszej literatury, O. Antoniewicz najznakomitszym jest kaznodzieją misjonarzem polskim we wieku bieżącym; dotąd wszakże przeważnie tylko z tradycji i z paru krótkich, pośmiertnych wspomnień znaliśmy i podziwiali działalność wielkiego misjonarza. Z właściwych misyjnych kazań, któremi O. Karol tak potężnie kruszył serca i umysły porywał, ani jedno dotąd drukiem nie zostało ogłoszone. Tak te, jak inne, w rękopisach po różnych rękach zostające kazania, zebrał z niemałym trudem i zapobiegliwością zmarły przed paru laty O. Iwon Czeżowski, zakonny i misyjny towarzysz O. Antoniewicza; obecnie przygotował je do druku i wydaniem ich zajmuje się O. Jan Badeni T. J. Oba tomy zawierać będą około stu nieznanych dotąd kazań. W pierwszym tomie, już wydrukowanym, mieszczą się Nauki misyjne, Kazania na uroczystości Matki Boskiej i Nauki majowe; w drugim: Kazania świąteczne, przygodne i kilka Homilij niedzielnych Z tych dopiero kazań, nie ze słyszenia tylko, nie obcą, jak niemal wszystkie inne, dotąd wydane kazania, lecz własną ręką Antoniewicza spisanych, zrozumieć można tę miłość i podziw, jakim go słuchacze otaczali, ten wpływ głęboki, jaki żywe słowo wywierać musiało, gdy martwe tak jeszcze potężne i wymowne. Nie mylimy się też podobno, sądząc, że nowe to wydawnictwo, wskrzeszając do pewnego stopnia wielkiego polskiego Misjonarza, nie tylko ozdobi piękną kartą literaturę naszą, ale i na wykształcenie polskich, zwłaszcza prawdziwie i w dobrem słowa tego znaczeniu, ludowych kaznodziejów nie zostanie bez wpływu.

300-letnia rocznica Bractwa. W dniu jutrzejszym przypada 300-letnia rocznica zaprowadzenia w Krakowie przy kościele św. Anny Bractwa św. Anny Samotrzeciej. Bractwo to wprowadzone zostało kanonicznie w r. 1590 przez kardynała Jerzego księcia Radziwiłła, biskupa krakowskiego, który był tegoż członkiem i protektorem.

Z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Ponieważ termin zgłoszeń na wystawę wiedeńską upływa, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zaszczyt upraszać szanownych pp. producentów, chcących wziąć udział w wystawie chmielu i produktów rolnych, aby bezzwłocznie nadesłać zechcieli do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Karmelicka l. 42, deklaracje wypełnione, aby można na czas zamówić odpowiednie miejsce u komitetu wystawy.

Szanowni pp. producenci, którzy nie otrzymali deklaracyj, a mają zamiar wziąć udział w wystawie, raczą zgłosić się do biura Towarzystwa.

Na wystawie prac wychowańców Szkoły sztuk pięknych otrzymali nagrody uczniowie następujący: W dziale rzeźby medal srebrny dostał p. Bębnowski, który jednocześnie otrzymał pierwszą nagrodę pieniężną za biust konkursowy. Pochwalną wzmiankę dostał za głowę Homera konkursową p. Piszcz, wreszcie p. Podgórny za takąż głowę otrzymał 1 szą nagrodę pieniężną. Na odziale rysunków: Za rysunek konkursowy z antyku „Laokoon“ dostał p. Stefan Madeyski medal bronzowy. P. Okoń nagrodę pieniężną i p. Polityński pochwałę, otrzymali za rysunki z antyku. W oddziale olejnego malarstwa medalem srebrnym nagrodzono p. Lindemana za studja z żywej natury. Za rysunki z żywej natury otrzymał medal bronzowy p. W. Radwan. P. Piotr Niziński za malowanie aktu akademickiego dostał pierwszą nagrodę, p Sylwerjusz Saski pochwalną wzmiankę, p. Leon Wein drugą pieniężną nagrodę, p. Stefan Matejko pochwalną wzmiankę. Złotego medalu w roku bieżącym nie przyznano nikomu. Wynik rozdania nagród zgadza się więc z opinją przez nas wczoraj o wystawionych pracach wyrażoną.

Ministerstwo oświaty oznajmiło dyrekcji Szkoły sztuk pięknych, że wszystkie rysunki i plany z starodawnych pomników polskiej sztuki znajdujących się w kraju naszym, które uczniowie Szkoły sztuk pięknych, pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza, podczas podróży w przeszłym roku zebrali, nietylko są nader interesujące, lecz nadto winny być umieszczone w wydawnictwach centralnej komisji dla historycznych zabytków i sztuki w austrjackiem państwie, dla szerszego użytku.

Uczniowie więc krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wyjeżdżają wraz z profesorem Łuszczkiewiczem i w tym roku w końcu lipca na dwu-tygodniową artystyczną wycieczkę, korzystając ze skromnego zasiłku pieniężnego, jaki ministerjum oświaty na ten cel przeznaczyło. Udadzą się oni wprost do Krosna i jego najbliższych okolic, dla badań tamtejszych zabytków; dalszym ciągiem tychże wycieczek będzie Rymanów i okoliczne starodawne cerkiewki oraz stary Żmigród; następnie z Chyrowa posuną się oni do Dobromila, Fulsztyna, Starego Miasta, zwiedziwszy po drodze Lisko i Sanok. Wycieczki te przyniosć nam winny nowe, bogate zbiory.

Towarzystwo wyścigowe traktuje z drem Jordanem o odstąpienie nie wielkiej części Parku, niezbędnej dla toru wyścigowego, w zamian za który dr. Jordan otrzymać ma kompensatę posunięciem Parku w stronę miasta.

Roboty około założenia toru wyścigowego i odwodnienia terenu, już się rozpoczęły i jeszcze w bieżącym roku ukończone będą.

Dymisje. Po mieście naszem krążą od dni kilka uporczywie pogłoski, jakoby dyrekcja krakowskiego teatru udzielić miała kilku długoletnim i bez kwestji zasłużonym pracownikom tutejszej sceny dymisyj, poczawszy od chwili rozpoczęcia nowego sezonu t. j. 1 go września. Między innymi na kolportowanej przez nieżyczliwych dyrekcji liście znajduje się p. Wł. Werner. Nie wątpimy, że dyrekcja krak. teatru jak najprędzej postara się o kategoryczne zaprzeczenie tym pogłoskom, rozsiewanym niezawodnie w celu podkopania zaufania, jakiem się dotąd zarząd sceny krak. cieszył tak u publiczności, jak i prasy. Na otrzymane przez nas zapytania w tym kierunku, odpowiedzieliśmy, że p. Glikson zawsze cenił pracę i zasługi artystów i nie miałby żadnego powodu dla ubocznych względów pozbawiać ludzi stanowiska i... chleba.

Przy konkursie na dostawę obuwia dla wojska, utrzymało się ośmiu szewców krakowskich. Największą partję dostawi p. Bronisław Dobrzański.

W sprawie zrabowania złotego zegarka p. Malikowi na ul. Grodzkiej, wojskowość zarządziła energiczne dochodzenie. Onegdaj zawezwano do Adjutantury na Zamku tych wszystkich żołnierzy, którzy mieli pozwolenie w niedzielę przebywania na mieście po capstrzyku, oraz p. Malika dla konfrontancji. Stawiło się ogółem 15 żołnierzy. Ze względu na toczące się śledztwo, wstrzymujemy się na razie od podania obszerniejszych szczegółów.

Odkopane pieniądze! Przy zakładaniu fundamentów na ul. Lubicz pod l. 34, robotnicy wykopali garnek, w którym znajdowało się 15 złr. 12 cnt. dwudziesto i dziesięcio centówkami, oraz centami monetą tegoczesną Odkopany ten miniaturowy skarb złożył w biurze Dyrekcji policji budowniczy p. Stanisław Statowski.

Uczciwi znalazcy. Na pociechę mających nieszczęście gubienia pieniędzy lub przedmiotów zapisujemy, że liczba uczciwych znalazców widocznie u nas się zwiększa, jak tego dowodem złożenie w jednym dniu bieżącego tygodnia w biurze Dyrekcji policji aż trzech znalezionych zgub! Antoni Gralewski złożył pewną kwotę srebrnemi guldenami. znalezioną na plantacjach; Półtorek Józef — portmonetkę z kilkoma złr.; wreszcie Jan Wałaszek, tragarz kolejowy, wisiorek złoty znaleziony 20 b. m. przy kasie na dworcu kolejowym.

Omyłka druku.

W numerze wczorajszym (202) na str. 3, szpalta 3, wiersz 11 od dołu, zamiast: *Koszt tak olbrzymi* i t. d. winno być: „Koszt tak olbrzymiego rozprzestrzenienia“ itd.

FRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 lipca.

Hotel Saski: Ks. Zygmunt Czartoryski z Rokossowa. Julja Broniewska z Warszawy, Gustaw Warberg z Wiednia, Grzegorz Rozborski ze Lwowa, Tytus Kielanowski z Kozłowa, Jan Byszewski z Beysc, Franciszek Siglitz z Krakowa, Marja Białobrzeska z Strzemierzyc, dr. Mikołaj Siengalewicz z Lublina, dr. Artur Mussil z Wiednia, Janusz Bolechowski z Król. Pol., Antoni Löw z Wiednia, Augusta Schimek z Wiednia, hr. Bronisław Poniński z Małoszowa, Fryd. Wilh Lange z Trjestu.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 26 lipca: Występ panny Kurtzówny, panny Sachs i p. Hoffmana: *Faust*, opera w 5 aktach Karola Gounoda, — w akcie drugim słynny walc odtańczonym będzie przez pięć par.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Grac 25 lipca. Hrabia Hartenau (książe Aleksaner Battenberg) wyjechał ztąd wczoraj popołudniu do Wiednia, dokąd przybył o godzinie 10 wieczorem. Podróż ma mieć wysoce polityczny charakter, ponieważ sprawa bułgarska, jak z poważnych stron zapewniają, wstąpiła w stadjum krytyczne.

Linc 25 lipca. Wczoraj rano w Rohrbach i Mühlviertel dało się uczuć kilka wstrząśnień ziemi, w kierunku od południowego wschodu ku północnemu zachodowi.

Berlin 25 lipca. „Nordd. Allg. Ztg.“ wyraźnie powtarza innemi słowami onegdajsze uwagi „National Ztg.“ wypowiedziane wskutek artykułu „Hamburger Nachrichten“ o znaczeniu potrójnego przymierza. Treść tego artykułu ma zatem stać w stanowczej sprzeczności z pojęciami niemieckich kół rządowych.

Paryż 25 lipca. Jedna z osób stojących bardzo blizko księcia Ferdynanda i cieszących się jego zaufaniem, oświadczyła, że książe Ferdynand dnia 5 sierpnia powróci do Sofji. Ogłoszenie niezawisłości Bułgarji zachowuje sobie książe na właściwą chwilę. Książe Ferdynand nie potrzebuje uważać ani na Sheenhouse ani na Coburg; stał się już Bułgarem i Bułgarowie są szczęśliwi, że go mają. Opinje księcia Ernesta Koburskiego są opinjami wyłącznie prywatnemi.

Paryż 25 lipca. *Temps* donosi, że król Milan poślubi pewną bogatą amerykankę.

Paryż 25 lipca. Komisja wojskowa projektuje modyfikacje w ustawie o rekrutach, według których najstarsi synowie, względnie jedynacy otrzymywać mają urlop po jednorocznej czynnej służbie.

Paryż 25 lipca. Jak Ajencja Havasa donosi: do Henbaye, nadeszły bardzo niepokojące wiadomości z Katalonji. Strejki robotnicze przybierają rozmiary zagrażające porządkowi publicznemu. Wysłano tam jenerała Martinez Campos z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, żeby przywrócił spokój, prawdopodobnie dzisiaj już w całej Katalonji jest ogłoszony stan oblężenia.

Madryt 25 lipca. Ludność w Valparaiso zniszczyła wiele sklepów; w St. Jago wojsko przywróciło jaki taki porządek.

Londyn 25 lipca. W Izbie niższej Fergusson zawiadomił, że angielskie wschodnio-afrykańskie Towarzystwo prowadzi rokowania z rządem włoskim o ugodę w sprawie rozgraniczenia obustronnych sfer działania. Anglja zamierza nie przyznać Francji prawa obsadzenia Zejlas. Projektuje następnie Fergusson, żeby przystąpić do drugiego czytania bilu o Helgolandzie. Po Fergussonie zabrał głos Gladstone.

Londyn 25 lipca. „Times“ donosi w telegramie z Buenos Ayres z dnia wczorajszego, że prezydent Celman wystosował pismo do szefa policji, w którem oświadcza, że denuncjacja o rzekomem sprzysiężeniu doszła do niego wprost od dwóch oficerów Morsiniego i Palmy. Prezydent zamierza widocznie w ten sposób usunąć rozgoryczenie armji przeciwko policji; ogłoszenie imion denuncjatów zrobiło bardzo przykre wrażenie. Wczoraj wypuszczono na wolność kierowników rzekomego spisku. Rząd oświadcza, że ani na chwilę nie wątpi, iż porządek publiczny zostanie utrzymany. Część garnizonu odeszła wczoraj ze stolicy na prowincję.

Konstantynopol 25 lipca. W sprawie braku bezpieczeństwa na przestrzeni anatolskich dróg żelaznych, wręczono wczoraj wielkiemu wezyrowi notę Niemiec, której treść zgodna jest zupełnie z treścią noty wręczonej przez posła austro-węgierskiego. Porta wysłała większą siłę wojska na ochronę budowy dróg żelaznych.

Kanea 25 lipca. Djewad-basza wydał proklamację, która wyznacza emigrantom ukrytym w górach ostatni termin dni piętnastu do powrotu. Aresztowano wielu zbrojnych bandytów.

Meksyk 25 lipca. Wszystkie sprawozdania nadeszłe do Europy o stanowisku Meksyku do zawikłań środkowo-amerykańskich są nieprawdziwe. Prezydent zajął stanowisko zupełnej neutralności. Krążą pogłoski, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Meksyk majątek swój obrócą wyłącznie na cele pokojowe, ażeby zapobiedz trudnościom w Ameryce środkowej.

Wiedeń 25 lipca. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 304·25. Akcje Länderbanku 228·25. Złota renta 102·20. Renta majowa 88·45.

JAK W ŻYCIU.

104) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Od lat kilku hodowcy perszeronów robią świetne interesa z Far-West'em, w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie posługiwali się zrazu końmi krajowemi. Niezmiernie dalekie podróże, ciężkość pracy, zmienność klimatu, zmusiły wkrótce rolników do krzyżowań z rasami obcokrajowemi. Jak dotąd, *ranchmen'om* najlepiej się podobają ogiery z l'Eure i Loir'y i z okolicy Orne. Co roku wieśniacy francuscy wywożą koni do Stanów Zjednoczonych za siedm do ośmiu miljonów franków. Ten to deszcz złoty sprawił, iż pomimo *krachu* w rolnym gospodarstwie, te trzy departamenta we Francji prawie go nie uczuły.

Sprytny Normandczyk skorzystał z trafiającej mu się gratyski. Dwa razy do roku idą podobne transporta do Ameryki, pod opieką chłopaków silnych i śmiałych.

Jeden z takich hodowców koni natrafił przypadkiem na Franciszka Chevrin'a i w lot go pochwycił. A Franusiowi w to graj! Co za życie łatwe i przyjemne! Pilnować koni prześlicznych, uganiać się po dniach całych wśród bujnych traw, na pięknych łąkach nad Orną! Udawać, że się niby czemś zajmuje, a właściwie leżeć do góry brzuchem! Franuś widział urzeczywistnione swoje najskrytsze marzenia!

Dnia pewnego zaproponował mu jego chlebodawca, żeby poprowadził do Dakoty z dziesięć ogierów i tyleż klaczy. Podróż jest długa i niebezpieczna. Choroba morska szczególnie nuży konie i trzeba nad niemi czuwać bezustanku. Franciszek uległ z łatwością pokusie. Nęciła go niesłychanie strona awanturnicza tej ekspedycji. Nie posiadał się z radości na myśl, że pojedzie do tych krajów, tak oddalonych, iż dotąd tam nie dotarły przesądy starej, zbutwiałej Europy. Hodowca nie mógł zresztą zrobić lepszego wyboru. W gruncie chłopczysko, którego nudziły na śmierć książki i życie jednostajne za ladą w sklepie, nie był ani głupim, ani nieuczciwym. Trochę mu było pstro w głowie i tyle! Lubił namiętnie zwierzęta powierzone jego pieczy: można więc było spać spokojnie, że spełni zadanie jak najsumienniej.

Raz znalazłszy się w Stanach Zjednoczonych, Chevrin miał niby objawienie zupełnie nowego życia. Poznał się z *cow-boy'em*, tym bohaterem w swoim rodzaju, opiewanym przez Breat-Harte'a! Paryżanin ani na chwilę się nie zawahał. Wkrótce zawarł ścisłą przyjaźń z tymi korsarzami prerji, tak dowcipnie i dobitnie opisanymi przez pana Mandat-Grancey. Wiecznie na koniu, aby tem łatwiej mu było przypilnować stada swego chlebodawcy, Franciszek przesiąkł niebawem wszystkiemi nałogami i niecnotami swoich kamratów, którzy to nie bawili się w żadne skrupuły niepotrzebne. Nie można bezkarnie obracać się w podobnem towarzystwie. Trzeba by uczciwości zakorzenionej nader głęboko, aby mogła zasłonić młodego chłopca i służyć mu za tarczę przeciw tak strasznym i zaraźliwym przykładom i przeciw tak wielkim pokusom. Paryżanin, dotąd nie mający złych instynktów, prócz wrodzonego lenistwa; nie zepsuty, ale łatwy do zepsucia; szybko stanął na równi ze swoimi towarzyszami. Rozpił się, rozwłóczył, i rozhultaił, tracąc na najgorszą rozpustę, w trzy dni nieraz, to, co zarobił przez miesiąc; a skoro znalazł się bez grosza w kieszeni, gotów kraść, rabować razem z innymi, każdego, kto mu się pod rękę nawinie.

Oto, jakim sposobem znalazł się i on pomiędzy rabusiami, napadającymi na dom pocztowy w Willow-Creek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 24/7

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Rubie papierowe . . za 100 rubli	136	50	137	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	2	57	25
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	45	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible]. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.